

Andrzej Sobieraj

Nadzieja zorientowana wokół macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi

Salvatoris Mater 11/2, 220-242

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wcoraz bardziej laicyzującym, zsekularyzowanym świecie pesymizm oraz obojętność wobec spraw duchowych i religijnych zdają się od dłuższego już czasu skutecznie wkradać w życie człowieka, a za jego pośrednictwem do świata. Zdają się wypierać chęć poszukiwania prawdy i zaangażowanie w jej zgłębianie. Kierują ku hedonistycznemu rozumieniu materii, przy niejednokrotnym/równoczesnym jego gloryfikowaniu i ubóstwieniu. Tym samym przewartościowują/zaciemniają ontologiczny sens życia i to wszystko, co jest jego przyszłością – Boga. Jedną z przyczyn tego stanu jest bez wątpienia deprecjacja znaczenia nadziei w wymiarze egzystencjalnym. Nadzieja nie tylko traci na znaczeniu, ale staje się pustą formułą, od czasu do czasu przywoływaną przez filozofię i teologię na płaszczyźnie teoretycznych pytań, a czasem psychologicznych poruszeń i poszukiwań. Nadzieja nie jest już przyszłością, nie jest nośnikiem życia, ale jest martwym zrywem minionej (mijającej) epoki ludzkich pragnień i wyobraźni. Ale czy na pewno? Czy to wszystko, co dziś możemy powie-

Andrzej Sobieraj

Nadzieja zorientowana wokół macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi

SALVATORIS MATER
11(2009) nr 2, 220-242

dzieć o nadziei? Czy to ostatnie o niej słowo? Z pewnością nie możemy twierdzić, że jest to już stan „bez-nadziejny”, choć – z równą pewnością – jest to sytuacja, w której nadzieja staje na miejscu granicznym. O ile bowiem wiara jeszcze się tli (a przynajmniej wciąż się o niej jeszcze mówi) a miłość jeszcze rozgrzewa ludzkie serca, o tyle nadzieja dryfuje ku unicestwiającej otchłani (gaśnie). Dramat jest tym większy, iż jest ona ogniwem organicznym i organicznie związanym z wiarą i miłością. Jej brak tworzy wszak pustą przestrzeń między bytem a nicością: nadzieja nie jest już murem rozgraniczającym, nie chroni istnienia przed bezsenssem i bezcelowością, nie chroni wieczności jako przyszłości doczesności. Zarazem brak ten staje się rozerwaniem więzi wiary z miłością, sprowadzając tę drugą do chemii i biologii skrajnie ewolucjonistycznej. Ewentualna śmierć nadziei to ostatecznie śmierć wiary, a śmierć wiary to śmierć prawdziwej miłości, której wiara jest fundamentem. W śmierci nadziei w ruinę popada eschatologiczny fundament egzystencji. Czy więc rzeczywiście nadzieja staje się dziś głuchym echem? Otóż, to nieprawda! To umieranie nadziei to tylko pozorna agonia, zewnętrzny efekt próby (i to nieudolnej) jej banalizowania. To konsekwencja post-oświeceniowych zabiegów spychania na margines Boga i Jego dzieła dokonanego w umarłym i zmartwychwstałym Synu

– z równą pewnością – jest to sytuacja, w której nadzieja staje na miejscu granicznym. O ile bowiem wiara jeszcze się tli (a przynajmniej wciąż się o niej jeszcze mówi) a miłość jeszcze rozgrzewa ludzkie serca, o tyle

- Człowieku, i wciąż realizowanego w Jego Mistycznym Ciele – Kościele. Być może jeszcze bardziej jest to nieplanowany efekt zawężania oraz nadzbyt głębokiej rutyny niektórych zagadnień w teologii i duszpasterstwie: Bóg w przepowiadaniu stał się już tak transcendentny albo banalnie bliski i oczywisty, że przestał być postrzegany jako żywe i konieczne oraz angażujące i ożywiające Źródło (imperatyw do) nadziei? Może jest On w ludzkim postrzeganiu zbyt osamotniony w jej rozumieniu i przyniesieniu. Może potrzeba rozszerzenia teologicznej perspektywy źródeł zrozumienia i dostępu do nadziei dla człowieka? Rodzi się zatem potrzeba odniesienia do kogoś bliskiego każdemu człowiekowi i człowieczeństwu. Kogoś, kto – nie zamiast Boga, ale wraz z Bogiem i w Bogu – mógłby na powrót zbliżyć człowieka do samej nadziei i do jej Źródła? Tym Kimś w pierwszej kolejności może być tylko Maryja – Matka Jezusa Chrystusa. Kiedy więc przyjmujemy, że drogi do poznawania prawdy i jej ożywiania mają z natury wymiar symfoniczny¹ i wieloźródłowy, to stanie się to dla nas przyczynkiem do podjęcia tematu nadziei, pomyślanej z perspektywy mariologicznej, a dokładniej z perspektywy macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi, Matki Zbawiciela i Nadziei.

1. Nadzieja jako fundament egzystencji chrześcijańskiej – wprowadzenie

W rozważaniach nad nadzieją w świetle macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi niezbędne w pierwszej kolejności jawi się jej – choćby ogólne – wpisanie w płaszczyznę interpretacyjno-teologiczną. Otóż, człowiek jest istotą dramatyczną, wewnętrznie rozdartą, często zagubioną, a tym samym epiklektyczną – wołającą o pomoc, uzdrowienie i ocalenie². Jest więc istotą poszukującą nadziei. Pewne jest jednak, że ta nadzieja w rozumieniu myśli chrześcijańskiej jest czymś więcej niż szukaniem poczucia bezpieczeństwa³. Nie ogranicza się bowiem do empirycznie weryfikowalnego stanu ludzkiej egzystencji, ludzkich potrzeb, pragnień i partykularnych, często bieżących problemów. Jest rzeczywistością transcendującą ludzki byt poza granice doczesności, a zarazem wspierającą (poprzez ukierunkowanie na wiarę i miłość) w jej przekraczaniu, czyli

¹ To określenie Hansa Ursa von Balthasara traktujemy jako perspektywę szerokiej wizji rzeczywistości pluralistycznej, będącej drogą objawiania się prawdy i drogą do poznawania prawdy, por. H.U. VON BALTHASAR, *Prawda jest symfoniczna. Aspekty chrześcijańskiego pluralizmu*, Poznań 1998, 5-7.

² W. HRYNIEWICZ, *Dramat nadziei zbawienia. Medytacje eschatologiczne*, Warszawa 1996, 39.

³ F.X. DURRWELL, *Ojciec. Bóg w swoim misterium*, Kielce 2000, 212.

w osiągnięciu wieczności. Jej wyrazem jest wszakże to, że życie kończy się, ale i zaczyna na nowo w spotkaniu z Chrystusem, Sędzią i Zbawcą w jednej Osobie⁴. Mówi więc (poprzez wiarę i w wierze), że śmierć biologiczna nie jest ostatnim aktem istnienia i jego zakończeniem, że jest coś więcej, na co człowiek może liczyć i czego oczekiwać. Podstawą tego jest wydarzenie zmartwychwstania Bożego Syna, wcielonego w ludzką naturę, a następnie umęczonego i ukrzyżowanego: w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa i przewyciężeniu śmierci nadzieja ma swoje źródło⁵ – Bóg jest jej Źródłem. Nadzieja uczy, że przyszłością człowieka jest Bóg, a nie śmierć.

Zarazem ta, przyniesiona przez Jezusa Chrystusa, nadzieja odnosi się i dotyczy tego, co w ludzkiej egzystencji jawi się jako największy (obok istnienia i Odkupienia) dar, ale i dramat. Chodzi o dar, a zarazem dramat wolności, która stając się wypaczoną⁶, prowadzi człowieka w historii dziejów nad przepaść egzystencjalno-eschatologiczną i wszelkie jej – także egzystencjalne – skutki. Nadzieja mówi i przypomina, iż mimo wszystko, mimo dramatu ludzkiej wolności i tego, co złego z niej wynikło, mimo że może ona być chora i zaślepiona, to nigdy nie przestaje być darem Boga. Mówi więc, że każda prawdziwa wolność okaże się, a przynajmniej może się okazać wolnością taką, jakiej chciał Bóg, a więc zdolną do podjęcia ostatecznej i ostatecznie dobrej decyzji. Uświadamia też, że człowiek, odrzucając w wolności Boga, nie jest przez Niego odrzucony i pozostawiony⁷. Ze dramat wolności nie staje się, a przynajmniej nie musi się stać, dramatem wieczności. Dlatego tajemnica nadziei jest tajemnicą wolności przyciąganej i przekonywanej/przemienianej przez Boga⁸.

W nadziei kryje się zatem fundament egzystencji chrześcijańskiej. Jest ona niezwykle ważną intuicją, ale i pokarmem, pozwalającym przetrwać i pokonać kryzys, który dziś mocno opanował ducha ludzkiego. Podtrzymuje tam, gdzie wkrada się cierpienie i bezsens, wspiera tam, gdzie łamie się wiara i gaśnie miłość. Dodaje otuchy tam, gdzie panuje

⁴ W. HRYNIEWICZ, *Nadzieja uczy inaczej. Medytacje eschatologiczne*, Warszawa 2003, 93.

⁵ H. WAGNER, *Dogmatyka*, Kraków 2007, 248.

⁶ Przyjęło się, że wolność to możliwość powiedzenia Bogu „tak” bądź „nie”. Nie jest to jednak do końca prawdziwe założenie w wymiarze teologicznym. Prawdziwa wolność jest rzeczywista tylko wtedy i o tyle, o ile jest wolnością od ewentualności powiedzenia Bogu „nie”. Człowiek jest wolny nie dlatego, że może powiedzieć Bogu „nie”, ale dlatego, że może nie powiedzieć Bogu „nie” – czyli powiedzieć „tak”. To znaczy, że może realnie i nie beznadziejnie pragnąć stanu, w którym powiedzenie Bogu „nie” nie będzie już możliwe, T. WĘCŁAWSKI, *Abba wobec Boga Ojca*, Kraków 1999, 214.

⁷ W. HRYNIEWICZ, *Nadzieja uczy inaczej...*, 194 i 197.

⁸ TAMŻE, 267.

ciemność. A przede wszystkim wprowadza w przestrzeń, w której króluje światłość. Jest życiem umierającego i pogrążonego w „bez-nadziei” człowieczeństwa. Burzy granice ograniczoności i otwiera, lub co najmniej zakreśla, drogi/płaszczyzny wieczności, pozwalając tu i teraz ku niej kroczyć i w nią wstępować. Jest organicznym spoiwem wiary i miłości rozumianych przez pryzmat historiozbawczej relacji człowieka z Bogiem, pomostem pomiędzy teraźniejszością a przyszłością, a wręcz gwarantem spotkania teraźniejszości z przyszłością, którą jest Bóg.

2. Uniwersalizm Bożego ojcostwa

Skoro chcemy rozważyć nadzieję przychodzącą od strony macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi, zobligowani jesteśmy do wyprowadzenia tegoż uniwersalizmu ze źródła, którym – w wymiarze teologicznym – jest uniwersalizm Bożego ojcostwa. Jest on źródłem oraz mocą, ale i przestrzenią, w której może rozwijać się i realizować ten uniwersalizm macierzyński Maryi.

2.1. Bóg jako Ojciec każdego człowieka

– ku uniwersalizmowi teologicznemu

Musimy pamiętać, że pojęcie ojcostwa z perspektywy rozumienia Boga jako Ojca jest zasadniczo inne od obiegowych pojęć ojca jako pana domu i rodziny. Jest ono bowiem związane z taką odpowiedzialnością, która jest gotowa wyrzec się swego ze względu na tych, za których odpowiada (por. Łk 15, 11-32)⁹. A za kogo odpowiada? Biblijne, a dokładniej Jezusowe określenie Boga jako Ojca już w swojej treści i istocie zawiera odpowiedź, wskazując na swoisty uniwersalizm. Jezus uczy, co właściwie znaczy słowo „ojciec”, ukazując, że – będąc źródłem wszelkiego istnienia – jest On źródłem wszelkiego dobra dla każdego człowieka. Sprawia bowiem, że słońce *wschodzi nad złymi i nad dobrymi* (Mt 5, 45)¹⁰. Ojciec jest ostatecznie źródłem, punktem wyjścia i celem powszechnego, zbawczego czynu Jezusa, Jego Syna. Od Niego pochodzą miłosierdzie, łaska, miłość, radość, pociecha i błogosławieństwa¹¹. Od Niego pochodzi Odkupienie i zbawienie. Przez Syna i w Synu dowiadujemy się, że Bóg jest Ojcem, a Jego ojcostwo ma charakter uniwersalny – troszczy się

⁹ T. WĘCŁAWSKI, *Królowanie Boga. Trzy objaśnienia wyznania wiary Kościoła*, Poznań 2004, 287.

¹⁰ BENEDYKT XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1, Kraków 2007, 121.

¹¹ W. KASPER, *Bóg Jezusa Chrystusa*, Wrocław 1996, 183.

o wszystkich i wszystko (por. Mt 6, 26. 32; 10, 29)¹². Bóg, który jest „Miłością” (por. 1 J 4, 8. 16) posuwającą się aż *do końca* (J 13, 1), aż po krzyż, jest Ojcem dla każdego człowieka, niezależnie od jego kondycji duchowo-moralnej czy światopoglądu, niezależnie od koloru skóry, religii i wykształcenia. Każdy człowiek jest Jego umiłowanym po wieczność dzieckiem. Wobec każdego zachowuje On swoją wierność i nieustanną miłość, wobec każdego nieustannie wypowiada słowa: „wszystko moje jest twoje” (por. J 17, 10). Uniwersalizm Bożego ojcostwa zasadza się właśnie na Jego wierności (*hesed*), na wierności (także) samemu sobie i odpowiedzialności za swoją miłość¹³.

2.2. Macierzyński rys Boga Ojca – ikona uniwersalizmu macierzyńskiego Maryi

Ogniwem łączącym uniwersalizm Bożego ojcostwa z podejmowanym przez nas uniwersalizmem macierzyńskim Maryi jako źródła nadziei, jest macierzyński rys ojcostwa Boga. Na nim wszak zasadza się ów uniwersalizm macierzyński Maryi. W macierzyńskim rysie Bożego ojcostwa uwydatnia się i urzeczywistnia pełnia istoty Boskości, czyli Miłość, i to wszystko, co jest jej odzwierciedleniem w relacji Boga do człowieka (i stworzenia). Z tej perspektywy możemy powiedzieć, że u Boga ojcostwo jest zarazem macierzyństwem, i jako takie jest pełnią tajemnicy Boga¹⁴. Bóg, który jest Ojcem, jest też i Matką. Fundamentem jest tu miłość Boża – wewnętrzna czułość – (*rahamim*), która w płaszczyźnie teologicznej bywa przyrównywana do miłości matczynej (por. Iz 49, 15; 66, 13)¹⁵. *Bóg jest Miłością* (1 J 4, 8. 16) i jest to miłość ojcowska i macierzyńska¹⁶. Prawo rządzące sercem Boga jest prawem kobiecej, matczynej miłości, macierzyńskiego miłosierdzia, a wsparte jest ojcowską wiernością (*hesed*). Zgodnie ze starotestamentowym *rahamim* jest to bezwarunkowa miłość Boga przychodzącego do człowieka, pochylającego się nad nim w sytuacji grożącego mu niebezpieczeństwa, kiedy człowiek

¹² TAMŻE, 181.

¹³ J. MAJEWSKI, *Miłość ukrzyżowana. Nad teologią cierpienia Jana Pawła II*, Warszawa 1998, 24.

¹⁴ CZ.S. BARTNIK, *Dogmatyka katolicka*, t. 2, Lublin 2003, 417 nn. Por. A.M. SICARI, *Dramat Boga Ojca*, w: *Tajemnica Trójcy Świętej* - „Kolekcja Communio” 13(2000) 112.

¹⁵ *Rahamim* – pochodzące od hebrajskiego *rehem*, oznacza właściwie łono matczyne. Łono to jako najbardziej konkretne wyrażenie wewnętrznego ścisłego powiązania dwu egzystencji i bliskiej relacji do zależnego, słabego stworzenia, które całe, z ciałem i duszą jest ukryte w łonie matki, jest wyrażeniem ścisłej relacji i związku Boga z człowiekiem, por. BENEDYKT XVI, *Jezus z Nazaretu...*, 123 nn.

¹⁶ R.E. ROGOWSKI, *Ogień i słowo*, Katowice 2005, 134.

potrzebuje pomocy, ratunku, wyzwolenia, przebaczenia. Kiedy wszystko sprzeciwia się nadziei, tylko Bóg może ją podtrzymać. Przychodzi do człowieka poruszony jego beznadziejną sytuacją, niezależnie od jego dyspozycji, wierności czy niewierności, wiary czy niewiary: *Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę* (Iz 66, 13; por. Oz 11, 9; 14, 5). Dlatego każdy ludzki grzech jest dla „macierzyńskiego Ojca” grzechem umiłowanego człowieka, który rani serce Boże, rodząc tym samym większą miłość i troskę oraz pragnienie, nie niszczącego karania w imię nieubłaganej sprawiedliwości, ale miłosiernego ocalenia dziecka. Obdarowania go - jak matka - nowym życiem¹⁷.

W myśli chrześcijańskiej macierzyński rys Bożego ojcostwa i Bożej miłości urzeczywistnia i ujawnia się także na płaszczyźnie trynitarniej. Skoro bowiem w Bogu wszystko jest trynitarne¹⁸, to wraz z Ojcem, również Syn i Duch Święty ujmowani są „w” i „poprzez” obraz macierzyński, a dokładniej macierzyńskiej (matczynej) miłości. Zatem, podobnie jak w Ojcu, także w Synu dostrzegamy obraz matczyno-macierzyński. Jezus Chrystus jest nie tylko pełen współczucia i pełen współczującej miłości, ale niejako jest samym współczuciem, uosobieniem miłości współczującej (por. Hbr 4, 15). W swoim nieustannym współczuciu obejmuje swoją współczującą miłością każdego człowieka¹⁹. Poza tym jest łagodny, „cichy i pokorny” (por. Mt 11, 29). Odrzuca męskie środki walki mieczem oraz odpiera potrójne męskie pokusy na pustyni i wybiera ofiarę z siebie, wybiera poświęcenie²⁰. Szczytem tej, zaiste matczynej troski o każdego człowieka, a zarazem urzeczywistnieniem tegoż poświęcenia jest Jego ukrzyżowanie i ofiarowanie za ludzkość²¹. Wcielony Syn Boży - Chrystus Jezus przyjmuje zatem rolę zatroskanej o los swych dzieci matki, a nawet więcej – jest On prawdziwą Matką życia. Tym samym, już Jego Wcielenie – w gruncie rzeczy – zapoczątkowuje macierzyństwo miłosierdzia i łaski, które odtąd działa w całym stworzeniu²².

Funkcję macierzyńską tradycja chrześcijańska jeszcze bardziej przypisuje Duchowi Świętemu. Z jednej strony jest to funkcja wewnątrztrynitarna. Duch Święty odgrywa rolę jakby matki w narodzinach Syna,

¹⁷ J. MAJEWSKI, *Miłość ukrzyżowana...*, 23 nn.

¹⁸ Y. CONGAR, *Rozmowy jesienne*, Warszawa 2001, 67.

¹⁹ R.E. ROGOWSKI, *Spostrzegać Go pośród miasta*, Częstochowa 2006, 127.

²⁰ P. EVDOKIMOV, *Kobieta i zbawienie świata*, Poznań 1991, 170.

²¹ Por. J. RATZINGER, *Obrazy nadziei. Wędrowka poprzez rok kościelny*, Poznań 1998, 44.

²² W. HRYNIEWICZ, *Chrześcijaństwo nadziei. Przyszłość wiary i duchowości chrześcijańskiej*, Kraków 2002, 301. Szerzej na temat macierzyństwa Chrystusa, por. TAMŻE, 299-303.

będąc niejako tajemniczym łonem, w którym Syn zostaje (z)rodzony – Duch jest łonem Boga²³ (macierzyństwo immanentne). Z drugiej strony jest to macierzyńska rola wobec człowieka i jego życia²⁴ (macierzyństwo transcendujące). Odgrywa On rolę matki uczącej poznawać i wzywać Boga jako Ojca, a Jezusa jako Brata²⁵. To przez Ducha udzielane jest człowiekowi życie, które swoje źródło ma w Ojcu i podarowane jest przez Syna. To Duch jest sam w sobie Bożą łaskawością i miłością, jest nie tylko Bożym Darem, ale i Dawcą (obdarowującym)²⁶. Pedagogia Ducha Bożego rozciąga się na całe życie człowieka. Jest codzienną, intymną obecnością i oddziaływaniem, nie tylko intelektualnym, ale przede wszystkim osobowym, ogarniającym całego człowieka i przemieniającym go od wewnątrz²⁷.

2.3. Soteriologiczny uniwersalizm posłannictwa Syna – droga nadziei

Jednym z najważniejszych urzeczywistnień uniwersalizmu Bożego ojcostwa, będącego ikoną macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi, a także realną i rzeczywistą przestrzenią nadziei jest sens i cel posłannictwa/wydarzenia Jezusa Chrystusa, Bożego Słowa, w którym Bóg stał się Emmanuel. A dokładniej uniwersalizm Jego zbawczego czynu. Pewne jest to, że realność pojęcia zbawienia należy wiązać tylko i wyłącznie z imieniem Jezusa Chrystusa (por. Dz 4, 12; Flp 2, 9). Bóg dokonuje zbawienia tylko przez Jezusa Chrystusa²⁸, tylko przez Niego przyprowadza człowieka (ludzkość) na powrót do siebie (por. Ga 4, 4)²⁹. W życiu, męce, śmierci, a przede wszystkim w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa swoje najgłębsze, a zarazem jedyne źródło ma więc nadzieja soteriologiczno-eschatologiczna człowieka. Jednym słowem: Chrystus i zbawienie, które On przyniósł staje się źródłem nadziei (por. J 3, 17)³⁰.

Zarazem ta nadzieja w Chrystusie ma zakres uniwersalny. Albowiem odwieczny plan zbawienia człowieka w Chrystusie jest planem uniwersalnym, odnoszącym się do wszystkich ludzi, stworzonych na

²³ F.X. DURRWELL, *Ojciec. Bóg w swoim misterium...*, 174 nn.

²⁴ Por. W. HRYNIEWICZ, *Chrześcijaństwo nadziei...*, 234.

²⁵ Y. CONGAR, *Wierzę w Ducha Świętego*, t. 3, Warszawa 1996, 195 nn.

²⁶ W. KASPER, *Bóg Jezusa Chrystusa...*, 248 i 279.

²⁷ W. HRYNIEWICZ, *Chrześcijaństwo nadziei...*, 234 nn.

²⁸ A. NOSSOL, *Teologia bliższa życiu*, Paris 1993, 401 i 403.

²⁹ Por. CH. SCHÖNBORN, *Boże Narodzenie. Mit staje się rzeczywistością*, Poznań 1998, 31.

³⁰ R. KUCZER, *Maryja wzorem wiary, nadziei i miłości w nauczaniu Jana Pawła II*, „Salvatoris Mater” 7(2005) nr 3-4, 128.

obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 26). Każdy człowiek w historii świata odwiecznie jest ogarnięty Boskim planem zbawienia, mającym się do końca objawić w pełni czasu, wraz z paruzją Chrystusa³¹. Oznacza to wprost i bezpośrednio, że Bóg chce, a wręcz pragnie zbawienia każdego człowieka (por. 1 Tm 2, 1-6). Chodzi tu o uniwersalizm Bożego pragnienia i Bożego zamiaru zbawienia dla każdego³². Dlatego Chrystus umarł za każdego człowieka, który pojawi się w historii dziejów³³, dla wszystkich też zmartwychwstał, będąc dla każdego wybawieniem i życiem³⁴. W posłannictwie Chrystusa, Odwiecznego Słowa Ojca zawiera się zarówno Boże pragnienie, jak i realizacja tegoż pragnienia, i choć na razie pozostaje pytanie o odpowiedź człowieka na ten Boski zamiar i czyn, to pewne jest, że jest to pokarm dla ludzkiej nadziei, jest to jej fundament. Ale czy jedyny i wyłączny? Na pewno Chrystus jest jedynym źródłem nadziei, ale czy tylko On i Jego Duch może ją przynosić człowiekowi? Czy jest to sprawa zamknięta? Czy nie należałoby otworzyć się również na inny kierunek przychodzenia nadziei, choć wcale nie rozumiany konkurencyjnie i opozycyjnie, a którym jest Maryja?

3. Theotokos jako fundament macierzyńskiego uniwersalizmu – droga do mariologicznego wymiaru nadziei

W pytaniu o nadzieję, przychodzącą (przynoszoną) ze strony Maryi, w pierwszej kolejności niezbędne jest wykazanie podstawy proponowanego założenia. W płaszczyźnie teologicznej jest nią zapewne macierzyński uniwersalizm Maryi. Tu zaczyna się droga po nadzieję, a dokładniej po jej wzmocnienie i wypełnienie w Matce Chrystusowej.

3.1. Maryja Matką Bożego Syna – Matka Boga

Nie sposób podejmować jakiegokolwiek problemu mariologicznego bez odniesienia do związku Maryi z Jezusem, i tego wszystkiego, co na skutek tegoż związku dokonało się w historii świata i w relacji Boga z człowiekiem. A tym bardziej nie sposób wobec problemu nadziei, któ-

³¹ RM 7.

³² W. HRYNIEWICZ, *Teraz trwa nadzieja. U podstaw chrześcijańskiego uniwersalizmu*, Warszawa 2006, 77 nn.

³³ TAMŻE, 83.

³⁴ T. WĘCŁAWSKI, *Królowanie Boga...*, 310.

rego źródłem jest powszechny zbawczy czyn Boga w Jezusie Chrystusie. Jezus Chrystus, jedyny Odkupiciel i Zbawiciel, Samoobjawienie Boga i samourzeczywistnienie Jego Miłości jest wszak owocem żywota Maryi, bo jest owocem Jej łona, Ciałem z Jej ciała i Krwią z Jej krwi. Ale przecież jest On też owocem Jej żywota – Jej życia w ten sposób, że to Ona wychowawczo kształtowała Jego człowieczeństwo, Jego ludzką wrażliwość i doświadczenie, przynajmniej tak, jak to czyni każda matka w początku życia swego dziecka³⁵. Właśnie w tej podwójnej perspektywie Maryja, jako Matka Jezusa, który jest Chrystusem, Odwiecznym Słowem Ojca, przyjmuje na siebie tytuł Matki Boga (Theotokos). Ta podstawowa dla nas prawda dogmatyczna wynika z faktu, że za sprawą Ducha Świętego, w pełni woli, poczęła w swym łonie i wydała na świat Jezusa Chrystusa, współtłotnego Ojcu Bożego Syna³⁶ – Boga Wcielonego, Emmanuela. Tym samym, rodząc Odwieczne Słowo Boga Ojca, przekazała Mu Jego ludzkie życie³⁷. W akcie poczęcia i narodzenia Maryja wchodzi w najgłębszy, jak tylko to możliwe, związek z Bogiem. Do tego stopnia, że Jej ciało i dusza, całe Jej życie przemówiło głosem Boga³⁸. Jako związek o charakterze macierzyńskim (duchowym i cielesnym), jest to związek organiczny i organicznie nierozzerwalny. Jest to doskonałe zjednoczenie z Bogiem³⁹. Oznacza to zarazem, że ma on swoje głębokie konsekwencje w całym posłannictwie Syna, jak również w Jego ofercie krzyżowej. Na mocy tego misteryjnego związku z woli Bożej, Maryi udzielone zostały przywileje/zadania, które w ramach całej historii zbawienia możemy określić jako niezwykle istotne, zarówno dla człowieka, jak i dla realizacji/kontynuacji zbawczego wydarzenia Krzyża.

3.2. Maryja Matką Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa

Bezpośrednią konsekwencją (i przywilejem wynikającym z) macierzyństwa Maryi wobec Bożego Syna, jest Jej macierzyństwo wobec Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa (por. Rz 12, 4-8)⁴⁰. Jest ono

³⁵ T. WĘCŁAWSKI, *Jezus. Bóg któremu wierzymy*, Poznań 1996, 85. Por. IRENEUSZ Z LYONU, *Wykład nauki apostołskiej*, Kraków 1997, 53.

³⁶ RM 4. Por. R. CANTALAMESSA, *Theotokos znakiem prawdziwej wiary chrystologicznej w świetle soborów w Efezie i Chalcedonie*, „Salvatoris Mater” 9(2007) nr 1-2, 105-122.

³⁷ Por. P. EVDOKIMOV, *Kobieta i zbawienie świata...*, 171 i 228-243.

³⁸ T. WĘCŁAWSKI, *Jezus...*, 85.

³⁹ Por. B. FERDEK, *Zjednoczona z Synem w Duchu Świętym*, „Salvatoris Mater” 10(2008) nr 3, 23-33.

⁴⁰ Por. A. SOBIERAJ, *Ecclesia Com-patiens. Teologia misterium cierpienia Kościoła*, „Świdnickie Studia Teologiczne” 2(2005) 209-211.

rozszerzeniem przywileju Theotokos i jego realizacją w czasie *post-Christum*. Macierzyństwo Maryi w jego eklezjologicznym wymiarze zostaje promulgowane pod krzyżem. Tam Jej jedyny Syn, Jezus Chrystus, w osobie Jana przekazuje pod Jej macierzyńską opiekę cały Kościół (por. J 19, 25-27). Maryja z woli Syna staje się Matką Kościoła. Jest to zaiste logiczna – w wymiarze historiozbawczym – konsekwencja. Będąc wszak Matką Chrystusa - Głowy Kościoła (por. Rz 12, 4-8; 1 Kor 12, 12-13; Ef 1, 22-23), staje się/jest Matką Jego (Mistycznego) Ciała. Jest to macierzyństwo w porządku łaski, macierzyństwo duchowe, obejmujące wszystkich, których Ojciec oddaje Synowi, a którzy temu Synowi zawierzyli i za Nim poszli⁴¹. Maryja swym macierzyństwem obejmuje każdego w Kościele i każdego przez Kościół⁴². Właśnie prawda, że Maryja „obejmuje każdego przez Kościół” staje się drogą i przyczynkiem do pełnego ujęcia i uznania macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi.

3.3. Maryja Matką każdego człowieka – pełnia uniwersalizmu maryjnego

Kiedy z krzyża Boży Syn wypowiada słowa: *oto syn twój i oto Matka twoja* (J 19, 26-27), chrześcijańska myśl, a przede wszystkim intuicja – oparta wszak na świadomości uniwersalizmu zbawczego wydarzenia Chrystusa⁴³ – mówi, że macierzyństwo Maryi nie ogranicza się i nie zamyka jedynie w kręgu wspólnoty uczniów Syna – Kościoła. Mówi, że jest to dar o wymiarze – podobnie jak Krzyż – uniwersalnym. Maryja jest – zrodzonym w głębi tajemnicy paschalnej – darem Chrystusa dla każdego człowieka i dla całej ludzkości⁴⁴. Jest Matką *per Mysterium hominis et Redemptoris*. Matką z woli i zamysłu Bożego oraz Jego ekonomii, dzięki poczęciu i urodzeniu Syna i Jego wydarzeniom paschalnym⁴⁵. Naturalnie, macierzyństwo Maryi względem każdego człowieka nie ma charakteru biologicznego, prawnego, socjalnego czy psychologicznego, ale nie jest też metaforyczne. Jest realne, rzeczywiste, prawdziwe i trwałe, choć w innym porządku bytowania, w porządku łaski i ekonomii łaski. Ma więc charakter misteryjny, mistyczny i nadprzyrodzony, a jego istotą jest udzielanie życia Chrystusowego. Jej macierzyństwo rozciągane

⁴¹ A. SOBIERAJ, *A Twoją duszę miecz przeniknie. Mariologiczny wymiar Szoah*, „Salvatoris Mater” 7(2005) nr 3-4, 467.

⁴² RM 47.

⁴³ Por. R.E. ROGOWSKI, „I poszła z pośpiechem w góry”. *Maryja i góry*, Opole 1991, 72.

⁴⁴ RM 23, 44, 45 i 47. Por. BENEDYKT XVI, *Spe salvi*, Kraków 2007, nr 50.

⁴⁵ CZ.S. BARTNIK, *Dogmatyka katolicka...*, 297.

jest nad każdym człowiekiem, niezależnie od jego wiary czy niewiary, świadomości czy nieświadomości, aktu woli bądź jego braku⁴⁶. Dlatego też Maryja, będąc Matką każdego człowieka, jest także Matką tych, którzy krzyżowali Jej Syna⁴⁷ i po dziś dzień krzyżują. Jednocześnie jest to macierzyństwo dyskretne i nienarzucające się, przepełnione współczuciem i zatroskaniem, a zarazem wierne i pełne matczynej miłości wobec każdego dziecka.

3.4. Maryja Matką całego świata – Matka kosmiczna

Uniwersalny charakter macierzyństwa Maryi, wynikający z faktu Wcielenia Bożego Słowa, swoje zwieńczenie uzyskuje w określeniu: Matka całego świata (kosmosu). Podobnie jak wcześniej, w odniesieniu do człowieka, jest to macierzyństwo duchowe sprawiane przez i w Duchu Świętym (por. Mt 1, 18. 20; Łk 1, 35). Od Ducha Świętego bowiem Maryja otrzymała *esse maternale* (bycie macierzyńskie) względem Syna, Kościoła, całej ludzkości oraz całego stworzenia – *esse* wieczne, trwałe i prozopoiczne⁴⁸. Cały świat został pod krzyżem oddany macierzyńskiej opiece Maryi. Tej, która będąc Córá tego świata, staje się w swojej wierze, miłości i świętości jego Matką i orędowniczką, jego „Górną Matką” (por. Ga 4, 26)⁴⁹.

Macierzyński uniwersalizm Maryi, jako przyjęty przez nas przyczynek do rozważań nad nadzieją w aspekcie mariologicznym, wprowadza nas bezpośrednio w płaszczyznę pytania fundamentalnego: czy Maryja może być źródłem nadziei? A jeśli tak, to w jakim zakresie i w jakim znaczeniu?

4. Nadzieja w świetle macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi

Powyższe rozważania i analizy naświetlają, ale też stymulują podjęty w temacie problem, będąc zarazem niezbędnym do niego wprowadzeniem. Jeżeli nadzieja jest istotnym fundamentem życia chrześcijańskie-

⁴⁶ TAMŻE, 450 nn.

⁴⁷ R.E. ROGOWSKI, „I poszła z pośpiechem w góry”..., 92.

⁴⁸ Cz.S. BARTNIK, *Dogmatyka katolicka...*, 418 nn. Por. P. EVDOKIMOV, *Prawosławie*, Warszawa 2003, 158. G.M. BARTOSIK, *Macierzyństwo duchowe Maryi w macierzyństwie Ducha Świętego*, „Salvatoris Mater” 10(2008) nr 2, 70-101.

⁴⁹ Por. H.U. von BALTHASAR, *Różaniec. Zbawienie świata w modlitwie maryjnej*, Warszawa 1998, 56.

go i życia w ogóle, a Maryja, na wzór uniwersalizmu Bożego ojcostwa (i tego bezpośredniej konsekwencji, którą jest uniwersalizm posłannictwa Syna), jest Matką każdego człowieka i całego stworzenia, to obie prawdy stają się miejscem oraz wspólną płaszczyzną, na której możemy postawić pytanie o nadzieję „przynoszoną” od strony „naszej” Matki. Chodzi tu szczególnie o pytania: Czy Maryja jako Matka może dawać/przynosić nadzieję? Czy może być wręcz jej źródłem? Ostatecznie: czy, dla kogo i jaka nadzieja może zostać odkryta w macierzyńskim uniwersalizmie Maryi?

4.1. Maryja-nadzieja-Matka: nadzieja odnaleziona w posłannictwie Maryi-Matki

Zapewne słuszne, a nawet konieczne i prawdziwe jest wskazywanie na Boga, który w Jezusie umarłym i zmartwychwstałym dokonuje odkupienia człowieka i świata, jako na źródło egzystencjalnej, a przede wszystkim soteriologiczno-eschatologicznej nadziei. To nie podlega najmniejszej wątpliwości. Tylko, czy źródło nadziei, wobec tego, co dokonało się w życiu i poprzez życie Maryi z Nazaretu, jest ograniczone tylko i wyłącznie do Stwórcy i Odkupiciela (czy ma charakter ekskluzywny)? Czy można w pełni mówić o Jezusie i Jego dziele z pominięciem Maryi – Jego Matki oraz Jej znaczenia w perspektywie historiozbowczej? Tak jak, czy można by mówić o Odkupieniu przez krzyż bez Wcielenia i narodzenia w Betlejem? Szczególnie w czasach pesymizmu i obojętności potrzebne są zabiegi o przywrócenie nadziei należnego miejsca w ludzkiej egzystencji, o przywrócenie jej „życia” w życiu człowieka. Dlatego, jak się wydaje, pośród nauk teologicznych szczególnie mariologia może aktywnie włączyć się w nurt poszukiwania i wzmacniania nadziei, jej odradzania i wpisywania w ludzką egzystencję, mówiąc, że także w Maryi można i trzeba poszukiwać nadziei oraz jej źródeł. Że Matka Jezusa i każdego człowieka, Matka Kościoła i całego świata, może być miejscem, w którym możemy (każdy człowiek może) odnaleźć nadzieję, że jest Ona orędowniczką nadziei, pocieszycielką przez nadzieję, ale i pośredniczką nadziei⁵⁰.

Maryja jest osobą, która sama żyła nadzieją w zbawcze obietnice Boga, całkowicie włączając swoje życie w nadzieje mesjańskie Izraela.

⁵⁰ Naturalnie to pośrednictwo może być pomyślane tylko i wyłącznie w jedynym pośrednictwie Jej Syna (por. 1 Tm 2, 5n), co wcale go nie umniejsza. Jest to pośrednictwo na płaszczyźnie stworzenia, niejako wtórne, podporządkowane, reprezentujące stronę oddolną. CZ.S. BARTNIK, *Dogmatyka katolicka...*, 284.

Z drugiej strony Jej osoba – spełniona całkowicie w Bogu – jest wzorem, jak żyć nadzieją. Przede wszystkim jednak jako Matka Boga i Odkupiciela, mająca organiczny z Nim związek, może być przyjmowana jako samo źródło nadziei dla każdego człowieka⁵¹. Jako najpełniej zjednoczona z Chrystusem przekazuje nadzieję przez swoje macierzyństwo i macierzyńskie pośrednictwo⁵², przez swój macierzyński uniwersalizm. Zatem w – wypływającym z Boskiej woli i Boskiego planu – posłannictwie Maryi, będącym konsekwencją i przywilejem owego „Theotokos”, tli się zarzewie nadziei i przestrzeń jej rozwoju. To pośredniczenie w przynoszeniu nadziei jest pośrednictwem o wektorze skierowanym ku Chrystusowi, który jest źródłem nadziei, jej sercem i życiem, jej gwarantem i spełnieniem. Jest to pośrednictwo w Chrystusie, dzięki Chrystusowi i z łaski Chrystusa. Nie jest pośrednictwem między człowiekiem a Bogiem (Ojcem) obok Chrystusa – nie jest drugim, niezależnym źródłem nadziei. Jest partycypującym – w przynoszonej przez Chrystusa nadziei – pośrednictwem wzmacniającym, przybliżającym i rozświetlającym. Albowiem jest integralną częścią macierzyńskiego pośrednictwa do Chrystusa jako Boga-Człowieka, a przez Niego do Ojca i Ducha Świętego⁵³. Pośrednictwo to jest możliwe, albowiem jedyne pośrednictwo Jezusa należy rozumieć nie w znaczeniu ekskluzywnym (zupełnie wyłącznym), ale inkluzywnym, umożliwiającym różne sposoby uczestnictwa w nim⁵⁴. Stąd partycypujące i podporządkowane pośrednictwo Maryi w pośrednictwie Chrystusa i stąd też pośrednictwo w przynoszeniu nadziei wypływające z nadziei przynoszonej przez Chrystusa – Jej Syna.

Podstawą postrzegania Maryi jako źródła nadziei jest Jej całe (do-czesne i uwielbione) posłannictwo, najpierw związane z wydarzeniami zbawczymi (Wcielenie), a następnie z przywilejem macierzyństwa przekazanego Jej z krzyża – macierzyństwa uniwersalnego, skierowanego do każdego człowieka i całego świata. Maryja pośredniczy w przynoszeniu nadziei już za sprawą Wcielenia Bożego Syna, który poprzez wydarzenia zbawcze staje się nadzieją uniwersalną, czyli o charakterze powszech-

⁵¹ Maryja jest źródłem nadziei nie tylko dla człowieka wiary, również nie tylko dla człowieka, który w jakiś cudowny sposób przeżył nawrócenie, a nawet nie tylko dla człowieka, który wciąż poszukuje. Jest źródłem nadziei także dla człowieka, który odrzuca wiarę całym swoim życiem, dla człowieka żyjącego „bez-nadzieją”. Ten i taki człowiek może tej nadziei nie dostrzegać i nie przeżywać, ale ją dostrzega, bo musi dostrzegać, chrześcijanin, człowiek wiary i miłości, człowiek nadziei, której przecież uniwersalnym źródłem jest umarły i zmartwychwstały Chrystus.

⁵² R. KUCZER, *Maryja wzorem wiary...*, 119.

⁵³ Por. CZ.S. BARTNIK, *Dogmatyka katolicka...*, 428.

⁵⁴ J. RATZINGER, *Znak Niewiasty. Wprowadzenie do encykliki Redemptoris Mater*, w: J. RATZINGER, H.U. VON BALTHASAR, *Maryja w tajemnicy Kościoła*, Kraków 2007, 46.

nym. Poprzez ludzkie narodzenie Boga dokonuje się zbawcze i zupełne/doskonałe spotkanie Boga z człowiekiem⁵⁵. Spełnia się tym samym niemal odwieczna nadzieja ludzkości⁵⁶. Maryja rodząc Syna, odrodziła nadzieję. Jednocześnie, Jej ludzka historia wyraźnie mówi o tym, że człowiek jest wolny nie dlatego, że może powiedzieć „nie” samemu Bogu, ale dlatego, że może nie powiedzieć Mu „nie”, że ludzkie życie może być wolne od grozy powiedzenia Bogu „nie”. Właśnie w tym sensie ludzka historia Maryi jest znakiem Kościoła, społeczności, która we wszystkich swoich ułomnych ludzkich kształtach jest cała święta świętością Boga. Jako taka Maryja i Jej historia nie tylko zapowiada Kościół, ale w pewnym sensie jest Kościołem – wszyscy ludzie spotykają się w Jej wybraniu i w odpowiedzi Jej wiary na Boże wezwanie⁵⁷. W ten sposób Maryja i Jej historia stają się nie tylko symbolem życia nadzieją, ale również rzeczywistym znakiem tej nadziei, w dodatku wciąż – ze względu na Jej wieczną chwałę – urzeczywistnianym w egzystencji Kościoła, chrześcijanina i każdego człowieka. Chrześcijańska wiara w Jej nieustanną troskę – macierzyńską opiekę nad Kościołem, człowiekiem i światem – wskazuje, że całe stworzenie, z człowiekiem na czele, może ufać i żyć w nadziei. Maryja – przekroczywszy próg pomiędzy wiarą a widzeniem „twarzą w twarz” (por. 1 Kor 13, 12) i doznając u boku Syna uwielbienia⁵⁸ – jest jej (nadziei) mocnym gwarantem i swoistym partycypującym źródłem. Ona wciąż jest z każdym człowiekiem. Otwiera drogi do swego Syna, nawet dla człowieka, który – świadomie bądź nie – jeszcze ukrywa się przed Bogiem i Jego Miłością⁵⁹. Pozwala Go odnaleźć i zaświadcza, że przyjęcie Go do swego (całego) życia nie może zawieść, a nawet, że Bóg w Jej Synu, nigdy – nawet będąc odrzuconym czy zignorowanym – nie zawodzi. W przyjęciu Maryi jako Matki każdego, człowieka wiary, chrześcijanin, odnajduje i przyjmuje nadzieję dla każdego, także dla tego, który Ją jako Matkę odrzuca. W Matce odnajdujemy nadzieję, która *zawieść nie może* (Rz 5, 5), albowiem odnajdujemy w Niej wolność prawdziwą, która mówi, że Bóg naprawdę jest przyszłością każdego człowieka.

⁵⁵ Por. T. WĘCŁAWSKI, *Jezus...*, 81 nn.

⁵⁶ Por. R.E. ROGOWSKI, „*I poszła z pośpiechem w góry*”..., 20.

⁵⁷ T. WĘCŁAWSKI, *Królowanie Boga...*, 15 nn.

⁵⁸ RM 6.

⁵⁹ R. KUCZER, *Zawierzenie Maryi jako wyraz odpowiedzialności Kościoła za zbawienie świata według Jana Pawła II*, „*Salvatoris Mater*” 9(2007) nr 3-4, 178.

4.2. Nadzieja wzbudzona macierzyńskim uniwersalizmem Maryi

W dobie sporu o nadzieję, a dokładniej próby jej rewitalizacji, ważnym zapewne krokiem jest rozszerzenie płaszczyzny poszukiwania jej źródeł. Właśnie macierzyński uniwersalizm Maryi chcemy ukazać jako jedno z istotnych, a być może najistotniejszych źródeł, z których wypływa i przenika (a przynajmniej może przenikać) do ludzkiej egzystencji nadzieja. Czyż bowiem Maryja nie jest szczególnym znakiem nadziei i jej niezawodności⁶⁰? Czyż doświadczenie macierzyństwa Maryi, zaświadczone przez ludzi wiary, nie umacnia nadziei w czasach współczesnych, coraz bardziej oddalających się od ducha nadziei? Jest Ona wszakże Tą, która w swoim uniwersalizmie macierzyńskim, w swoim macierzyństwie powszechnym umacnia nadzieję, albowiem tam, gdzie jest (a jest wszędzie wobec każdego człowieka) obecna Matka wraz ze swoją macierzyńską miłością i troską, tam musi rodzić się i umacniać nadzieja⁶¹ – Matka zawieść nie może, nawet na miejscu najbardziej „beznadziejnym”! Fakt, że jako Matka każdego człowieka – niezależnie od tego wszystkiego, co z tym człowiekiem się dzieje, jaką i czy w ogóle ma wiarę, w jakich czasach żyje, kim jest i co myśli – nad każdym roztacza swoją macierzyńską miłość, każdemu przychodzi z pomocą, każdego pragnie podźwignąć z upadku, ukoić w cierpieniu, wyzwolić z grzechu i zła, niejako od wewnątrz i wbrew wszystkiemu porusza uśpioną, zarzuconą, a nieraz i zagubioną nadzieję. Ona wszystko, co porusza i dręczy człowieka, po macierzyńsku zanosí swemu Synowi⁶², i przekazuje od Niego pochodzącą nadzieję. Ona stoi zawsze – razem ze swoim Synem – po stronie każdego człowieka, razem z nim (i z Synem) współcierpi i doświadcza demonizmu zła/grzechu. Źródłem Jej zaangażowania jest Duch Święty⁶³. On też sprawia, że Jej macierzyństwo jest skuteczne, a przynoszona nadzieja żywa i prawdziwa.

Macierzyński uniwersalizm, czyli świadomość (fakt), że Maryja jest prawdziwie Matką każdego człowieka w historii dziejów, rzeczywiście staje się, a przynajmniej może być aktem poruszającym i pobudzającym do nowego sposobu postrzegania świata i tego wszystkiego, co się w jego historii wydarzyło. A przede wszystkim do postrzegania życia człowieka

⁶⁰ Por. RM 11.

⁶¹ R. KUCZER, *Maryja wzorem wiary...*, 122.

⁶² Por. TAMŻE, 132 nn.

⁶³ Por. A. DALBESIO, *Duch Święty w Nowym Testamencie, w Kościele, w życiu chrześcijańskim*, Kraków 2001, 31. S. GRĘŚ, *Maryja wzorem życia w Duchu Świętym*, Włocławek 1995, 7-63.

już nie przez pryzmat tego, co tu i teraz go przygniata, co ciągnie go w dół i zasłania wszelką perspektywę oczekującą w przyszłości. Do takiego postrzegania, w którym życie okazuje się być darem, świat miejscem spotkania, a Bóg jedyną przyszłością. Maryja, będąc Matką Tego, który jest Odkupicielem i przebywa w chwale swego Ojca, a zarazem tych, którzy ku tej chwale, świadomie bądź nie, pielgrzymują, staje się swoistym łącznikiem – pomostem. Nie tylko była Ona „miejscem”, w którym Bóg nawiązał bezpośredni zbawczy kontakt z ludzkością, ale wciąż ochrania prawdziwą bliskość Boga wobec każdego człowieka⁶⁴. Przybliży ziemi i człowiekowi niebo, a tym samym przybliży niebu ziemię i człowieka. Jest zatem ważnym „miejscem” na mapie historii zbawienia, w którym i przez które poruszana jest nadzieja człowieka, a on sam odnajduje swój sens i szansę, odkrywa głębszą perspektywę własnej egzystencji, ale i wzbudza chęć jej wypełniania do końca. Ostatecznie nadzieja przynoszona przez Matkę ma też, albo przede wszystkim, wymiar soteriologiczno-eschatologiczny. Jest tym „miejscem”, w którym człowiek i świat – jak zobaczymy za chwilę – spokojniej i z większą ufnością mogą spoglądać w swoją, także eschatologiczną, przyszłość.

Poruszający i pobudzający nadzieję macierzyński uniwersalizm Maryi jest zarazem istotnym elementem oraz przyczynkiem do próby określenia charakteru owej nadziei. A dokładniej – do wykazania jej zakresu i znaczenia. Chodzi tu o pytanie: o jaką nadzieję możemy pytać z perspektywy macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi?

4.3. Powszechny rys nadziei w świetle macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi

Życie każdego człowieka, szczególnie w perspektywie eschatologicznej, z natury rzeczy przybiera charakter dramatycznego pytania, a co najmniej niepewności. Jest zagadką, której próby rozwiązania należy szukać w przestrzeni wiary, i to wiary objawionej. A wiara chrześcijańska w swoim katolickim wyznaniu mówi, że w skrajnym przypadku to życie – po przejściu granicy, którą wyznacza śmierć – może popaść w stan wiecznej ciemności i samotności, wynikający z wolnego, świadomego i chcianego „nie” powiedzianego Bogu. Ten obszar myśli teologicznej przez wieki jawił się jako zasadniczy i główny, niemal fundamentalny (niestety także w duszpasterstwie) nurt. Tylko, czy tak właśnie – na sposób zawężony, negatywny i niemal pesymistyczny – powinna realizować

⁶⁴ Por. S. BUDZIK, *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, Tarnów 1997, 76.

się ukonstytuowana i objawiona w umarłym i zmartwychwstałym Chrystusie wiara i rzeczywistość? A przynajmniej, czy jest to jedyna zasada i kierunek, jedyna droga i sposób urzeczywistniania i głoszenia Dobrej Nowiny? Oczywiście, wobec tego, i tak postawionego, problemu nie chodzi w naszej dyskusji teologicznej o odrzucenie tej prawdy, o jej zanegowanie, a dokładniej o przejście od niepewności do dogmatycznej pewności spraw ostatecznych; do czystej pewności zbawienia wszystkich. Chodzi o pokazanie istoty wiary i rzeczywistego stanu, wynikających z wydarzenia Krzyża, mianowicie sytuacji, w której świat został odkupiony, i to w wymiarze powszechnym/universalnym (tak jak uniwersalny charakter ma zresztą Krzyż, Ewangelia oraz misja Kościoła w świecie). Dlatego chodzi o przedstawienie wiary i jej przesłania z perspektywy tego, co wcześniej określiliśmy mianem fundamentu egzystencji chrześcijańskiej, czyli nadziei. To nadzieja, obok wiary i miłości, powinna być drogą, którą Kościół i chrześcijaństwo prowadzi każdego człowieka. To z nadzieją i w nadziei człowiek powinien pielgrzymować poprzez życie ku ostatecznej odpowiedzi. A nadzieja ta nie może nie głosić tego, że Bóg jest przyszłością każdego człowieka i całego stworzenia. Dlatego jest to nadzieja o wymiarze powszechnym: nadzieja dla każdego. O taką nadzieję chcemy teraz zapytać z perspektywy mariologicznej.

Wobec tej drogi i tak obranego kierunku dyskursu teologicznego możemy podjąć próbę wpisania weń macierzyńskiego uniwersalizmu Maryi, jako tła dla powszechnego rysu nadziei w perspektywie eschatologicznej. U progu tych rozważań warto jednak przypomnieć, że zasadą oraz podłożem uniwersalizmu nadziei jest biblijna prawda, iż Bóg kocha i pragnie zbawienia każdego człowieka⁶⁵. Że nic nie zdoła odłączyć człowieka od Jego miłości, która jest w Jezusie Chrystusie (por. Rz 8, 39), wydanym na okup za wszystkich ludzi (por. 1 Tm 2, 1-6), po to, aby wszystkich przyciągnąć do siebie (por. J 12, 32). A ostatecznie po to, aby kiedyś Bóg mógł być *wszystkim we wszystkich* (1 Kor 15, 28)⁶⁶. Uzasadnieniem owych teologicznych pewników jest prawda objawiona w zmartwychwstaniu Jezusa, zgodnie z którą Bóg jest tym, którego władza obejmuje życie i śmierć, byt i niebyt. Jest tym, który jest stwórczą miłością i wiernością, mocą nowego życia, któremu nawet po rozwiązaniu się wszelkich ludzkich możliwości można bezwarunkowo zaufać⁶⁷ – albowiem w Chrystusie to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez nieśmiertelność (por. 2 Kor 5, 4; 1 Kor 15, 54)⁶⁸. Ma to również

⁶⁵ Por. JAN PAWEŁ II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, 70.

⁶⁶ W. HRYNIEWICZ, *Teraz trwa nadzieja...*, 86 nn.

⁶⁷ H. WAGNER, *Dogmatyka...*, 176.

⁶⁸ IRENEUSZ Z LYONU, *Wykład nauki apostoelskiej...*, 52.

odzwierciedlenie w pytaniu ontologicznym, dotyczącym zależności i ograniczoności Boga. Problem polega na tym, czy Bóg w swoim planie zbawienia jest ostatecznie zależny, czy chce być zależny od ludzkiego wyboru, czy też Jego wolność, pragnąca jedynie zbawienia, mając charakter absolutny, nie przeważa ludzkiej wolności, stworzonej, a tym samym względnej⁶⁹. Wszak dla Boga *nie ma nic niemożliwego* (Łk 1, 37), zwłaszcza że nic przecież nie jest mocniejsze i potężniejsze od Boga, który składa na ofiarę swego Syna (por. J 10, 29)⁷⁰. Dodać do tego należy jeszcze jedną, istotną prawdę biblijno-teologiczną, mówiącą, że ponieważ *Bóg jest Miłością* (1 J 4, 8. 16), to Bożą sprawiedliwość należy rozważać zawsze jako formę dobroci, jako miłość i miłosierdzie, a dokładniej, jako prawdę mówiącą o Bogu, którego miłosierdzie jest sprawiedliwością i którego sprawiedliwość jest miłosierdziem⁷¹. Dopiero w tym świetle możemy zobaczyć, zrozumieć i ostatecznie przyjąć powszechny rys nadziei eschatologicznej, którego źródłem jest uniwersalizm miłości Boga do człowieka i świata⁷².

W tak zarysowany fundament uniwersalizmu nadziei chrześcijańskiej możemy teraz wpisać jej mariologiczny wymiar. Właśnie macierzyński uniwersalizm Maryi jawi się bowiem jako realny argument, wokół którego może być budowany uniwersalizm chrześcijańskiej nadziei. Maryja jako Matka każdego człowieka jest, z mocy swego Bożego macierzyństwa i wszystkich tego teologiczno-historiozbawczych konsekwencji, źródłem nadziei, i to nadziei o charakterze powszechnym. Wynika to choćby z tego, że jest Ona włączona w odkupieńcze i zbawcze dzieło Chrystusa⁷³. Jest wręcz współpracowniczką w dziele Odkupienia⁷⁴. I nie tylko była, ale jest wciąż współ-historią Jezusa Chrystusa, jedynego Pośrednika zbawienia. Ma tym samym swój nieustanny udział w Jego odkupieńczo-

⁶⁹ H.U. VON BALTHASAR, *Czy wolno mieć nadzieję, że wszyscy będą zbawieni?*, Tarnów 1998, 40.

⁷⁰ F.X. DURRWELL, *Ojciec. Bóg w swoim misterium...*, 213.

⁷¹ H.U. VON BALTHASAR, *Czy wolno mieć nadzieję...*, 147 nn. Por. J. PIEPER, *Über die Hoffnung*, Leipzig 1935, 73. A. IZQUIERDO, *Bóg jest Ojcem: trzy ujęcia jednego tematu*, w: *Tajemnica Trójcy Świętej...*, 48 nn.

⁷² Por. H.U. VON BALTHASAR, *Czy wolno mieć nadzieję...*, 87.

⁷³ Wkład ten polega chociażby na moralnej solidarności i współcierpieniu z Chrystusem oraz (w wymiarze cierpienia fizycznego) na włączeniu Maryi do konstytutywnej Ofiary Jej Syna i stworzeniu nowej sytuacji bytowej współ-ofiary, z wyraźnym zaznaczeniem, iż nie do przyjęcia jest równy Chrystusowi udział Maryi w Odkupieniu, R.E. ROGOWSKI, *„I poszła z pośpiechem w góry”...*, 89 nn.

⁷⁴ Do odkupienia potrzebna jest zgoda wszystkich, za których Bóg w Jezusie cierpi na krzyżu. Zgoda ta zostaje wypowiedziana przez Maryję i w Maryi w zastępstwie tych wszystkich, którzy sami takiej zgody wypowiedzieć nie mogą (i nie chcą), H.U. VON BALTHASAR, *Różaniec...*, 50.

zbawczej historii, a zarazem wciąż jej towarzyszy⁷⁵. W ten sposób Maryja, jako pełna łaski i Ducha Świętego (*kecharitomene*), czyli pełna Boga, jest Arką Przymierza⁷⁶ i drogą do bramy zbawienia, którą jest Chrystus. Będąc pierwszą, która tę bramę przeszła - przeszła przez śmierć, dowodząc jej bezsilności - jest dobrym kierunkiem, „przetartym szlakiem”, przewodniczką, „ognistym słupem”, który prowadzi wszystkich do nowego Jeruzalem⁷⁷. Jako Theotokos roztacza nad ludzkością i światem pieczęć, i na pustyni dehumanizacji z czułą troską wciąż i nieustannie prowadzi do źródła łaski⁷⁸. Wzięta do nieba nie opuściła bowiem świata. Nawet wręcz, w Niej świat stał się już nowym stworzeniem, a wniebowzięcie zamyka bramy śmierci. Pieczęć Theotokos kładzie się na nicości, odcisnięta na wysokościach przez Boga-Człowieka, Jej Syna i na ziemi przez pierwsze stworzenie, które powróciło do życia⁷⁹. Dlatego w tym miejscu podejmujemy zasadnicze pytanie: jeżeli Maryja miała macierzyński udział w Odkupieniu, to czy urzeczywistnia się on także w zbawieniu⁸⁰.

Teologiczna intuicja przekonuje, że w tym, co nazywamy zbawieniem, a więc indywidualnym/subiektywnym stadium Odkupienia, pewną rolę – z woli Bożej i w Duchu Świętym – odgrywa Maryja jako Pośredniczka. Ponieważ jeden jest pośrednik zbawienia – Chrystus, to pośrednictwo Maryi rozumieć musimy jako partycypację w pośrednictwie Syna, czyli jako wstawiennictwo oparte na fundamencie pneumatologicznym. W praktyce polega ono na byciu z człowiekiem aż do końca w drodze do Syna, który jest Drogą do Ojca⁸¹. Maryja – w mocy Ducha Świętego – jest stale obecna w życiu każdego człowieka, każdego swojego dziecka. Będąc w chwale niebieskiej, współodczuwa to, czego doznają Jej dzieci, współcierpi z nimi⁸². Towarzyszy człowiekowi na każdym miejscu jego życia i towarzyszy mu w chwili jego paschy - przejścia do wieczności. Jest razem z nim w jego śmierci, razem z nim wchodzi w tę śmierć i razem z nim ją przechodzi. W każdej i wobec każdej śmierci swego dziecka wstawia się u swego Syna. Zwraca się jako Matka do Syna w jego imieniu, w imieniu swojego duchowego dziecka⁸³, szczególnie w najbardziej

⁷⁵ CZ.S. BARTNIK, *Dogmatyka katolicka...*, 284 nn. i 295. Por. LG 60.

⁷⁶ J. RATZINGER, „Łaski pełna”. *Elementy biblijnej pobożności maryjnej*, w: J. RATZINGER, H.U. VON BALTHASAR, *Maryja w tajemnicy Kościoła...*, 57 nn. Por. BENEDYKT XVI, *Spe salvi...*, 49.

⁷⁷ P. EVDOKIMOV, *Prawosławie*, Warszawa 2003, 161.

⁷⁸ TENŹE, *Kobieta i zbawienie świata...*, 168 i 230.

⁷⁹ TAMŹE, 231. TENŹE, *Prawosławie...*, 162.

⁸⁰ R.E. ROGOWSKI, „I poszła z pośpiechem w góry”..., 101.

⁸¹ TAMŹE, 102 nn.

⁸² TENŹE, *Ogień i słowo...*, 116.

⁸³ Por. TENŹE, „I poszła z pośpiechem w góry”..., 103, 106-109 i 151 nn.

„bez-nadziejnej” sytuacji. A dokładniej – Ona, pozostając na zawsze Matką wobec Syna Bożego, żyjąc w Nim na mocy Jego Ducha, zbliża ku Niemu tych, których z sobą wciąż prowadzi, z którymi nie rozstaje się, opiekując się nimi jako uniwersalna matka. Dlatego Jej wstawiennictwo, na mocy macierzyńskiego uniwersalizmu, urzeczywistniane wobec każdego człowieka, nabiera znamienia, które może stać się przyczyną odrodzenia nadziei. Zatem, Maryja nie tylko jest Tą, która towarzyszy człowiekowi i chroni go w życiu doczesnym, ale również chroni od tego, co może przeszkodzić w jego zbawieniu⁸⁴. Zaprasza na drogę, na którą wskazuje i kieruje do Tego, który jest Drogą do Ojca i Życiem wiecznym także tych, którzy nie szukają tej drogi.

W tej teologicznej perspektywie Maryja jawi się jako Ta, która przynosi nadzieję każdemu człowiekowi. Nadzieję, która nie ogranicza się do egzystencji doczesnej, ale przekracza ją, kierując ku wieczności, tak jak Jej macierzyńska miłość nie ogranicza się do ludzi wiary i Kościoła. Oczywiście prawdą jest, że nadzieja pochodzi z rzeczywistego spotkania z Bogiem⁸⁵. Ale przecież wielu Boga nie spotkało i nie spotka, wielu nie chce i nie będzie chciało Go spotkać, wreszcie wielu Go odrzuciło i odrzuci. Jako Matka każdego człowieka, Maryja w imieniu wszystkich wypowiedziała wieczne „tak” Bogu. Dlatego jest Ona pełną światła nadzieją na horyzoncie ludzkiej woli, świadomości i ograniczoności. Będzie przy swych dzieciach także w czasie paruzji swego Syna – zarówno tych, którzy przyjęli do swego całego życia Jej Syna, a w Nim Boga, jak i tych, którzy Go odrzucili, albowiem Jej miłość czerpie z Miłości bezgranicznej i wszechmocnej, będącej pierwotnym źródłem nadziei. Maryja zawsze jest troszczącą się o swe dzieci Matką, szczególnie w sytuacji ich braków, niedostatków, cierpień, a przede wszystkim „bez-nadziei”. Jest bowiem Matką nadziei dla każdego. Jest Matką naszej, nawet najbardziej skrytej i uśpionej, nadziei. Jest Matką nadziei, która w Jej Synu zawieść nie może.

Macierzyński uniwersalizm Maryi jest zatem trwałym i mocnym elementem uniwersalizmu chrześcijańskiej nadziei w ogóle. Maryja i Jej nadzieja nie załamały się nawet w obliczu Krzyża⁸⁶. A skoro Jej nadzieja przetrwała największy dramat własnego życia – śmierć własnego Syna, a zarazem swoisty „teodramat”: śmierć Boga Wcielonego, Emmanuela – i przetrwała aż do zmartwychwstania, to czyż nie jest Ona - jako Matka każdego człowieka – znakiem zwycięstwa w nadziei? Czyż nie jest jej

⁸⁴ V. ZELINSKIJ, *Maryja, Duch Święty a Świętość. Refleksja prawosławna*, w: *Tajemnica Trójcy Świętej...*, 468.

⁸⁵ BENEDYKT XVI, *Spe salvi...*, 30.

⁸⁶ R. KUCZER, *Maryja wzorem wiary...*, 121.

najbardziej wiarygodnym świadkiem i urzeczywistnieniem? Czyż wobec tego wszystkiego, co przeżyła i czego doświadczyła, nadzieja w Niej nie przybiera swojego (drugiego) imienia?

4.4. Nadzieja, której na imię Maryja-Matka

Maryja i historia Jej życia stają się miejscem objawienia Boga⁸⁷, który jest Miłością (por. 1 J 4, 8.16). Miejscem, w którym Bóg najpierw w poczętym i narodzonym, potem w umarłym i zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie mówi, iż jest On jako Miłość wiarygodny, a zatem, że wiarygodna jest tylko Miłość⁸⁸. Miłość na śmierć i życie, z której ono wynika. Miłość wierna i pełna, powołująca, ale nigdy nie odrzucająca, skuteczna i zwyciężająca. Miłość, która nie tylko stwarza, ale która również towarzyszy, poszukuje, pochyla się i przygarnia to wszystko, co z niej się zrodziło, także to, co w czasie ziemskiej drogi się zagubiło. Dla której ważny jest każdy człowiek i wszelkie stworzenie, niezależnie od kondycji duchowo-moralnej, świadomości, woli i decyzji podejmowanych w czasie ziemskiego pielgrzymowania. Ważny do tego stopnia, że jest gotowa oddać za niego to, co najcenniejsze, własne życie. Gotowa pójść w najgłębsze otchłanie i najgłębsze „rozdzielenie” (Ojca od Syna), żeby tylko odnaleźć tam człowieka, żeby tylko człowiek mógł na powrót do Niej wrócić, z Nią się zjednoczyć i Nią żyć. Miłość (Bóg), która nie chce być Miłością (Bogiem) bez – każdego – człowieka i która dlatego w każdym „ja” chce się stać i staje się „ty”⁸⁹. Stąd właśnie w umarłym i zmartwychwstałym Bożym Synu (Słowie Ojca), który jedna cały świat i każdego człowieka z Bogiem w Ich Duchu, nadzieja przybiera swoje pierwsze imię. To On – Syn Maryi – staje się pierwszym imieniem nadziei i jej uniwersalizmu, stając się zarazem jej wypełnieniem. W Nim powszechność nadziei eschatologicznej nabiera znaczenia, sensu i mocy wiarygodności.

Skoro świat został stworzony, aby wszystko w nim zostało przebóstwione, to ten powszechny zamiar Boski w Maryi już stał się rzeczywistością – Ona jest archetypiczną prefigurą tego faktu⁹⁰. Dlatego też

⁸⁷ T. WĘCŁAWSKI, *Jezus...*, 81.

⁸⁸ Por. H.U. VON BALTHASAR, *Wiarygodna jest tylko miłość*, Kraków 1997.

⁸⁹ Tylko prawdziwa miłość w swoim wychodzeniu do drugiego i w swojej do niego relacji nie chce być kimś obok lub naprzeciw, nie chce być „ja” wobec „ty” i chcieć „ty” dla „ja” (dla siebie). Ale chce być kimś jednym z drugim, chce być „ja” w „ty” i dla „ty”, chce wszystkiego dla „ty”, a niczego, oprócz tej prawdziwej miłości, dla „ja” – dla siebie, do tego stopnia, że gdy „ty” pyta kim jest „ja”, „ja” odpowiada: „to ty”. Bóg jest Miłością, która zawsze chce być „Ja” w i dla „Ty”, dla której zawsze „Ty” jest ważniejsze od „Ja”.

⁹⁰ P. EVDOKIMOV, *Kobieta i zbawienie świata...*, 230.

Maryja, Matka każdego człowieka, która jest Arką Przymierza, Boganosicielką (Theofora), a zarazem ikoną i sakramentem Chrystusa⁹¹, jest również imieniem nadziei. Jest drugim, partycypującym imieniem uniwersalizmu nadziei dla każdego człowieka i całego świata. Już bowiem Jej imię – imię Maryi, Matki Bożej (Theotokos) – zawiera całą historię ekonomii Boga (Miłości) w świecie, a Jej serce – serce Matki – stało się sercem godów Boga w Trójcy Jedynej z ludzkością przez jedną z tych Osób, Syna Bożego⁹². Jako imię nadziei powszechnej staje się jej zwiastunem, osobowym urzeczywistnieniem, a przede wszystkim przybliżeniem zbawczego działania Chrystusa względem każdego człowieka⁹³. W tym imieniu nadziei myśl chrześcijańska odnajduje dla każdego człowieka i całego świata zarys eschatologicznego triumfu miłości, swoisty łagodzący i pełny zatroskania głos. Głos, który w ostatniej godzinie człowieka, widząc jego ubóstwo i „bez-nadziejną” sytuację, zwraca się raz jeszcze do swojego Syna słowami, które wypowiedziała w Kanie Galilejskiej: *Nie mają już wina*. A do służących, którzy mu towarzyszą w tym przejściu: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (por. J 2, 3 - 5)⁹⁴. Na te słowa Matki już odkupiony przez Jej Syna człowiek (i świat) i do Jej Syna pielgrzymujący, wchodzący w ciemność śmierci, z nadzieją i odwagą może powiedzieć: „Chociaż chodziłem ciemną doliną, zła się nie lękam, bo Ty, Matko, jesteś ze mną”.

W teologicznym poszukiwaniu nadziei, znajdującej się u fundamentu egzystencji chrześcijańskiej, która we współczesnym świecie staje się rzeczywistością niemal zarzuconą, a czasem wręcz niepotrzebną, istotne jest rozszerzenie pola jej oddziaływania. Miejscem, w którym możemy odnaleźć mocne pulsowanie nadziei, i to nadziei o charakterze powszechnym, jest Maryja, Matka Chrystusa i każdego człowieka. Właśnie macierzyński uniwersalizm Maryi może być dla wielu miejscem odnalezienia eschatologicznej nadziei. Ona, duchowa Matka każdego człowieka, nie tylko jest znakiem nadziei, ale i jej – partycypującym w nadziei przynieszonej przez Jezusa Chrystusa – źródłem. Staje się jej poruszeniem iżywieniem, za-

⁹¹ R.E. ROGOWSKI, *Ogień i słowo...*, 96 nn. Por. P. EVDOKIMOV, *Kobieta i zbawienie świata...*, 155.

⁹² TENŻE, *Ogień i słowo...*, 136.

⁹³ Por. CZ.S. BARTNIK, *Dogmatyka katolicka...*, 301.

⁹⁴ H.U. VON BALTHASAR, *Różaniec...*, 73.

pewniem i urzeczywistnieniem. Jest głosem przynoszącym nadzieję dla każdego człowieka, nawet w sytuacjach najbardziej „bez-nadziejnych”.

Dr Andrzej Sobieraj

ul. Orłąt Lwowskich 12/15
PL - 66-400 Gorzów Wielkopolski

e-mail: ansobieraj@poczta.onet.pl

La speranza orientata attorno all'universalismo materno di Maria

(Riassunto)

Il tema della speranza è molto attuale nel mondo di oggi. L'autore cerca di studiare la relazione tra la questione della speranza e la Madre di Gesù. Il contributo è stato diviso in questo modo: 1) La speranza come fondamento dell'esistenza cristiana; 2) L'universalismo della paternità di Dio (la dimensione materna di Dio Padre, l'universalismo soteriologico della missione del Figlio); 3) Il dogma della maternità divina di Maria come fondamento dell'universalismo materno (Maria come Madre del Figlio di Dio, Madre della Chiesa, Madre di ogni uomo, Madre del cosmo); 4) La speranza alla luce dell'universalismo materno di Maria.